

domn, uspokajając się nadzieją, że nazajutrz dokończą pracy i odzyskają swe surduty i kamizele. Niestety nadzieja ta zgasła wnet, żony, które widziały były owego gałganiarza z łupem, witają mężów drwinami i śmiechem, domyśliwszy się wszystkiego. Oto treść powiastki bretońskiej, podanej przez J. M. Carl.-na p. n. „L'église déplacée” na str. 490—1, tom XII, czasop. *Revue des traditions populaires.* Dr. Fr. Krček.

„Büzumczycy” bretońscy. Druga powiastka, podana przez Carlo-na na miejscu wspomnianem, jest zupełnie podobną do anegdoty popularnej, która będzie zapewne niejednemu znaną z wiersza niemieckiego „Büsumer”. Chodzi tu znów o Tréguidelan, którzy policzywszy się przed kąpielą morską, po niej ani rusz nie mogą doliczyć się piętnastki — t. j. pełnej swej sumy, bo liczący zawsze zapomina o sobie. Dopiero pewien mędrszy każe wszystkim wetknąć palec w krowieniec i tak przekonują się, że nikt nie zginął. W wersyi niemieckiej Büzumczycy wtykają nosy w piasek pobrzeżny. W odmianie bretońskiej musiano od tego odstąpić, ponieważ w niej nastąpiło połączenie dwu motywów. Mianowicie dla spotęgowania wyobrażenia o głupocie Tréguidelan, kazano im kąpać się w zbożu, którego łan wzięli za morze falujące. Motyw ten drugi przypomina mi inny o „hrecze” z głośnej „wojny żydowskiej”. Dr. Fr. Krček.

Do obrzędów wigilijnych (r. IV, str. 326 naszego pisma). Obrzęd, praktykowany w Złotej a opisany przez p. Musiała, zawiera pewne szczegóły, zbliżające go do zwyczaju, znanego w Semurze (we Francyi), a zapisanego przez p. Malota na str. 497, t. XII *Revue des trad. popul.* Czytamy tu bowiem: „W przeddzień nowego roku w okolicach Semuru dziadek składa drzewom w sadzie życzenia pomyślnego roku za pośrednictwem wnuków. Ci mianowicie, uzbrojeni w mały wiecheć zapalony, uderzają szybko pień drzewa każdego, mówiąc: „Bonne année de poires, pommes, prunes” stosownie do gatunku drzewa. Dr. Fr. Kr.

Do zabaw dzieci w dawnej Grecyi (prw. str. 178 i nast.). Platon zaleca w *Fajdrosie* (241 b.) i *Rzeczypospolitej* (VII. 521 c.) jako stosowną dla dzieci zabawę „ostrakinde” czyli zabawę w „dzień i noc”. „Polegała ona na tem — powtarzam opis prof. K. J. Hecka (w *Muzeum* IV., str. 244), że dzieci dzieliły się na 2 partye: „dnia” i „nocy”, rozgraniczone od siebie zapomocą linii, w środku między nimi poprowadzonej. Następnie strony po kolei wyrzucały do góry muszlę (po gr. „ostrakon”), której wewnętrzna strona, smołą pociągnięta, oznaczała noc i należała do jednej partyi, podczas gdy jasna część zewnętrzna była niejako własnością drugiej partyi. Stosownie do tego, która część muszli po spadnięciu na ziemię była do góry zwróconą, rzucała się odpowiednia partya do ucieczki, podczas gdy przeciwna zawzięcie ją ścigała. Kto w ucieczce został schwytyany, ten nazywał się osłem i musiał usiąść na ziemi”. Dr. Fr. Kr.

Dwa motywy „bajeczki o pastuszku”. W ubiegłym roku ogłosił p. Antoni Siewiński w „Ludzie” (IV. str. 305) „Bajeczkę o pastuszku”. Pominąwszy już tę okoliczność, że nie zaznaczono tam, z jakiej okolicy bajka ta pochodzi, co dla przyszłego komentatora jej na gruncie porównawczym będzie dość niedogodnem w wyciąganiu wniosków, obowiązkiem

naszym jest zaznaczyć, iż szan. współpracownik winien był bajkę tę zapisać dosłownie, tak, jak ją od opowiadającego słyszał, w dowolny bowiem sposób podana traci połowę swojej rzeczywistej wartości źródłowej.

Treścią bajki tej są rozmyślenia pastucha, idącego z mlekiem na targ, na temat przyszłego swojego gospodarstwa, jakie pragnąłby założyć za pieniądze uzyskane ze sprzedaży mleka. Roi więc pastuszek, iż zakupi kury, potem kaczkę i gęsi, cielę i konia itd., z radości dalej wywraca nogą dzbanek, wobec czego wszystkie zamysły zostają całkowicie zniweczone niepowrotnie. Otóż bajka ta posiada dwie bardzo zbliżone wersje, na które przypadkowo obecnie natrafiłem. Jedną z nich zawarta jest w najobszerniejszym zbiorze bajek staroindyjskich p. t. „Pancza-tantra“ t. j. (pięcioksiąg), jakkolwiek tam rzecz ma się nieco inaczej niż w naszej polskiej bajce. O wiele więcej zbliżoną do naszej bajki jest wersja, która znajduje się również w zbiorze staroindyjskich opowiadań p. n. „Histepadesza“, który to zbiór posiadamy w niemieckim tłumaczeniu J. Hertela. Treść zaś bajki tej jest następująca: Ubogi bramin imieniem Wedasarusa chce, otrzymawszy miskę mąki ryżowej, sprzedać ją, ażeby za uzyskane stąd pieniądze rozpocząć jakie przedsiębiorstwo, poczem dorobiwszy się wielkiego majątku mógłby poślubić aż cztery żony, z których jednakże najmłodszą by tylko kochał, z zazdrości zaś tamtych by się cieszył. Wśród takich marzeń uderza Wedasarusa kijem w naczynie z mąką i rozbija je w kawały, czyniąc koniec swoim rojeniom. Osnowa więc bajki tej nadzwyczaj jest zbliżona do bajki naszej, samo nawet zakończenie ma ten sam motyw, bo i nasz pastuszek podobnie jak ten bramin staroindyjski marzy o ożenku z księżniczką. Nie mniej analogicznym jest także i motyw zawarty w słynnej bajce Lafontaine'a o mleczarce, która niosąc na targ dzbanek mleka, marzy o szczęśliwej przyszłości, kiedy nagle rozbija naczynie, kładąc kres rojeniom radosnym.

Dwa tedy wspólne motywy „bajeczki o pastuszkę“ jesteście w stanie tutaj podać. Nadzwyczaj pożądaną byłoby rzeczą, gdyby czytelnicy tej notatki wiedząc o podobnych wersjach wspomnianej bajki, chcieli zakomunikować redakcyi „Ludu“.

Stanisław Zdziański.



ROZBIORY I SPRAWOZDANIA.

Franciszek Zych: Zelman Wolfowicz. (Odbitka z „Gazety Narodowej“). Lwów 1896, str. 44, mał. 8^o.

J. Gromiński, em. radca rachunkowy, napisał w r. 1872 obszerną „Monografię miasta Drohobycza“, która mimo uchwały Rady miejskiej drohobyckiej, by wydać ją kosztem gminy, zalega dotychczas w rękopiśmie. W pracy tej poświęcił autor cały ustęp życiu Zelmiana Wolfowicza, który